

Katowice, 5 września, 2023 r.

Prof. dr hab. Aleksandra Janowska
Instytut Językoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski
Katowice

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jana Germana „Drogi przenikania zapożyczeń greckich i łacińskich do języka staropolskiego: leksyka z dziedziny życia duchowego”

(promotor dr hab. Hubert Wolanin, prof. UJ, promotor pomocniczy: dr Dariusz Piwowarczyk)

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska pod wieloma względami zasługuje na uwagę. Cel pracy wyrażenie został sformułowany już w tytule. Autor swoimi badaniami objął materiał staropolski, bardzo trudny choćby ze względu na fragmentaryczną dokumentację językową. Zaproponowane spojrzenie na zapożyczenia leksykalne o genezie łacińskiej i greckiej wprowadza następną komplikację: jest to bowiem ujęcie nie statyczne, ale dynamiczne, wiąże się nie tyle z opisem zastanego stanu, ale przede wszystkim ze wskazaniem procesów, które do tego stanu doprowadziły.

O zapożyczeniach staropolskich pisano już wielokrotnie, przypomnienie tych prac znajdziemy w uwagach wstępnych dysertacji. Nie jest to więc temat nowy, ale wiele razy, prowadząc różnego typu badania, miałam okazję się przekonać, że warto powracać do zagadnień, które – wydawałoby się – są już w pełni opisane, przyglądać się na nowo utartym sądom, przyjmowanym za swego rodzaju niepodważalne aksjomaty. Dlatego propozycję Autora, aby ponownie spojrzeć na wspomnianą problematykę, wykorzystując *nowoczesne metody i pojęcia* (s. 4), przyjąłam z dużym zaciekawieniem. Myślę, że skomplikowana natura wskazanych zjawisk pozwala, a właściwie powinnam napisać, wręcz wymusza weryfikację dotychczasowych ustaleń, poszukiwanie nowych odpowiedzi. I taki właśnie cel postawił sobie

mgr Jan German, cel tym ciekawszy, iż realizowany nie przez polonistę, ale absolwenta filologii klasycznej.

Podstawę materiałową stanowił *Słownik staropolski* (red. S. Urbańczyka) wraz z *Suplementem* (red. E. Deptuchowa) i związany z nim *Słownik pojęciowy języka staropolskiego* (red. B. Sieradzka-Baziur). To podstawowe źródła ekscerpcji, ale warto zaznaczyć, że Autor bierze pod uwagę również leksemy niepoświadczone bezpośrednio w tekstach średniowiecznych, których istnienie można z dużym prawdopodobieństwem założyć, np. zabytki nie rejestrują rzeczownika *przeorysza*, ale jego derywat *przeoryszny* już tak. Metodę tę stosuje się dość często w językoznawstwie historycznym (por. np. prace Walczaka, Rzepki, Kleszczowej), zwłaszcza gdy chodzi o najstarszy materiał.

Doktorant rozpoczął swoją pracę od wyekscerpowania przeszło 700 leksemów o prawdopodobnej proveniencji łacińskiej i greckiej; piszę „prawdopodobnie”, gdyż sam podkreśla, że wymagają one jeszcze dokładniejszych badań. Wszystkie te wyrazy zostały zapisane w aneksie 2. Z tego zbioru wyodrębnił jednostki należące do pola nazwanego *Życie duchowe*, to prawie 200 wyrazów. Konieczność zawężenia pola obserwacji wynika z przyjętych założeń opisu materiału, opisu głównie etymologicznego. Dobór leksyki wydaje się słuszny: dobrze odzwierciedla omawiane procesy leksykalne.

Można oczywiście dyskutować nad przyporządkowaniem poszczególnych leksemów do wybranego pola (por. np. *bazyliszek*, *historia*), wszystko zależy od jego zdefiniowania. Niemniej byłaby to raczej dyskusja z twórcami *Słownika pojęciowego*, gdyż Autor rozprawy oparł się na zaproponowanym przez nich podziale leksyki (z pewnymi niewielkimi modyfikacjami), na ich decyzjach semantycznych. Przyjmuje zatem klarowną zasadę i myślę, że właściwą. Uwolniło go to od skomplikowanych ustaleń teoretycznych, które niewiele wniosłyby do istoty badań i jednocześnie pozwoliło zachować pewną kompatybilność ze wspomnianymi opracowaniami leksykograficznymi. Dla jasności wyводу i ewentualnych nieporozumień warto było jedynie nieco dokładniej, choćby w przypisie, wyjaśnić, na czym polegał schemat klasyfikacyjny w ekscerpowanym słowniku.

Podstawowe informacje dotyczące sposobu zebrania materiału i metody pracy odnajdziemy we wstępie dysertacji. Rozdział pierwszy natomiast poświęcony został skrótowym (czasem może za bardzo), ale ważnym rozważaniom dotyczącym stanu badań, podstawowej terminologii oraz wybranym metodom, *podstawowym schematom postępowania z wyrazami, które podejrzewa się o to, że powstały w wyniku zapożyczenia* (s.11).

Warto się nieco zatrzymać nad kluczowymi dla rozprawy pojęciami, które zostały opisane w odrębnym podrozdziale. Chodzi o terminy *zapożyczenie*, *dwujęzyczność* i *kontakt językowy*.

Autorowi zależało przede wszystkim na ich zdefiniowaniu, rozważania zatem skupione są wokół tych kwestii i taki też jest wybór prac, do których się odwołuje. Dwa terminy *dwujęzyczność* i *kontakt językowy* łączy bezpośrednio ze sobą, uznając za Weinreichem, że z kontaktem językowym mamy do czynienia wtedy, gdy zaistnieje dwujęzyczność osób. Píše: *takie właśnie rozumienie kontaktu językowego przyjmuję na potrzeby mojej pracy jako najbardziej korzystne ze względu na specyfikę omawianego materiału* (s.7). I znów trudno byłoby nie przyznać mu racji, także w praktycznym podejściu do teoretycznych ustaleń. Jedna tylko uwaga. Problematyka dwujęzyczności budzi ostatnio spore zainteresowanie wśród badaczy polskich, także w kontekście tekstów średniowiecznych i języka staropolskiego. Myślę przede wszystkim o ośrodku poznańskim (Agnieszka Słoboda, Tomasz Mika itd.), ale nie tylko. Prace te pokazują, jak wspomniane kwestie istotne są dla zrozumienia staropolszczyzny i jej ewolucji i nie chodzi tylko o warstwę leksykalną. Zabrakło mi więc choćby wzmianki o nich. Trochę szkoda, że Autor nie podjął próby włączenia się w tę ciekawą dyskusję.

Rozdział drugi stanowi trzon rozprawy. Jest to słownik zawierający wyrazy, wyselekcjonowane według wspomnianych wyżej zasad. Ich liczba jest rzeczywiście spora, tym bardziej iż objęte zostały szczegółową analizą etymologiczną, a to żmudna, wymagająca sporej uwagi praca. Do rzadkości należą przykłady połączenia ze zrozumiałych względów w jednym haśle dwóch jednostek, należących do tej samej rodziny, (por. np. wspólny opis *chrzest* i *chrzcić*; *bierzmować* i *bierzmowanie*).

Autor przyjmuje wyraźny, uporządkowany schemat opisu etymologicznego jednostki, skupiając swoją uwagę, zgodnie z tytułem dysertacji, na możliwych drogach przenikania do staropolszczyzny leksyki łacińskiej i greckiej. Oczywiście, materiał językowy wymusza pewne różnice w opisie, niektóre hasła są bardzo krótkie (np. *filozofia*, *format*), gdyż np. losy leksemów są dość proste i wyraziste, a inne wręcz zaskakują głębokością i szczegółowością analiz. Takim znakomitym przykładem jest hasło *kryłos*. To wyraz ciekawy, pod wieloma względami zastanawiający, także z powodu niejasności semantycznej. Poświadczony zaledwie dwukrotnie, a zatem jego status jest, jeśli chodzi o polszczyznę, niepewny. Mgr Jan German poświęcił mu odrębny artykuł, który ukazał się w renomowanym „Roczniku Sławistycznym”. Oryginalna interpretacja Autora naprawdę przekonuje. Podobnych przykładów rozprawa zawiera jeszcze sporo.

Słownik to zdecydowanie najwartościowsza część pracy. Widać, że Doktorant zdecydowanie lepiej się czuje w szczegółowych poszukiwaniach etymologicznych niż rozważaniach teoretycznych. Tu pokazuje swój prawdziwy kunszt badawczy, swoją pasję. Przedstawiane sądy są odważne, ale zawsze odpowiednio uargumentowane. Bogaty zestaw

słowników, opracowań, do których sięga, dokumentuje stan badań, ale też stanowi punkt wyjścia do własnych refleksji. Autor bowiem nie przyjmuje zastanych twierdzeń naukowych za pewnik, weryfikuje je, podaje nowe propozycje interpretacyjne. Bardzo wyraźne jest u niego przekonanie o konieczności ciągłej dyskusji z powszechnie przyjmowanymi poglądami. Uwaga ta dotyczy zarówno etymologii, jak i staropolskich znaczeń. Pisze, co prawda, że wykorzystuje definicje zawarte w *Słowniku staropolskim*, ale – to trzeba zaznaczyć – zawsze z pewnym namysłem. Modyfikuje je, podkreśla czasem ich niejasność, (np. *adwent*), czasem zwraca uwagę na wieloznaczności (por. np. *bazyliszek*)).

Ogólnie mówiąc, opracowany słownik stanowi oryginalną propozycję opisu zapożyczeń łacińskich w staropolszczyźnie i dobrą podstawę do wyciągania ogólnych wniosków.

W jednym z rozdziałów czytamy: *...ostateczna ocena, które argumenty są bardziej, a które mniej przekonujące, zawsze zawiera element subiektywny i inny badacz na podstawie tych samych przesłanek może przedstawić nieco inną interpretację* (s. 153). Trudności w oderwaniu się od subiektywnej oceny stanowią istotny problem nauk humanistycznych (zapewne nie tylko). Świadomość tego jest niezwykle ważna.

Rozdział trzeci ma charakter podsumowania. Stanowi bardzo bogaty i różnorodny informacyjnie fragment rozprawy. Znajdziemy w nim przede wszystkim opis zebranego materiału ze względu na bezpośrednie źródło pochodzenia, co pozwala wyodrębnić faktyczne latynizmy od bohemizmów, germanizmów itd. To najważniejsza część rozdziału, w której Doktorant zawarł kilka wartościowych spostrzeżeń. Zwraca uwagę np. podkreślenie przy latynizmach różnych ich funkcji, różnego ich obiegu. Część z nich to, jak to określa, socjolekt kleru, część była w powszechnym użyciu itd. Autor jedynie wspomina o tym, ale ma rację, że badania tego typu, jeśli chodzi o staropolszczyznę, są znacznie utrudnione.

Najważniejszy wniosek z analizy jest jednak inny. Autor stwierdza przede wszystkim, że *uzyskane wnioski są niemożliwe do pogodzenia z prezentowanymi we wcześniej literaturze przedmiotu tezami o przeważająco czy zupełnie czeskim pochodzeniu staropolskiego słownictwa religijnego* (s. 140). Według niego aż 55% to zapożyczenia przejęte bezpośrednio z łaciny, bohemizmów jest zaledwie 19%. Różnica rzeczywiście znacząca. Czy można jednak wysunąć taki wniosek z powyższych danych? Z pewnością, tak jak sam Doktorant zaznacza, należałoby jeszcze dopełnić obraz badaniami kalk i neosemantyzmów, gdyż tworzą liczną grupę w staropolszczyźnie. Jest jeszcze jedna kwestia, która trochę niepokoi: różnica badanych pól leksykalnych. Opisywane pole *Życie duchowe* w ujęciu *Słownika pojęciowego* jest rozumiane szeroko. Brakuje również nieco dłuższego komentarza, wyjaśnienia. Dość zdawkowo bowiem brzmi stwierdzenie o tezach *przeważająco czy zupełnie czeskim*

pochodzeniu staropolskiego słownictwa religijnego. Mimo wszystko jednak spostrzeżenia zawarte w rozprawie są naprawdę godne uwagi, zastanawiają, wymuszają głębszy namysł nad dotychczasową oceną omawianych zjawisk.

Autor wiele też uwagi poświęca chronologizacji zapożyczeń, mimo iż zadanie to z różnych względów nie jest łatwe. Wszelkie datacje nawet współczesnych leksemów sprawiają sporo kłopotów. Z uznaniem zatem trzeba przyjąć tę próbę.

Dwa jeszcze podrozdziały w moim przekonaniu warte są choćby wspomnienia: opis pożyczek greckich i bardzo przydatne omówienie fonetycznej adaptacji latynizmów.

W rozdziale trzecim odnajdziemy też, co nieco zaskakuje, rozważania na temat argumentów *potwierdzających lub wykluczających pośrednictwo*, rozważania niewątpliwie potrzebne w rozprawie. Problem jednak w ich umiejscowieniu. Domyślam się, że była to niełatwa decyzja. Tak tłumaczy ją Autor: *Omówienie to nie znalazło się na początku pracy, ponieważ nie stanowi przyjętej z góry metodologii, którą można uniwersalnie stosować w badaniach etymologicznych, lecz jest zbiorem takich sposobów argumentowania, które rzeczywiście pojawiły się w części materiałowej mojej pracy* (s. 149). Przyjmuję tę argumentację z pewnym jednak wahaniem. Rozumiem, że można ten podrozdział traktować jako swoiste podsumowanie, zebranie zdobytego doświadczenia podczas opracowywania materiału. W moim jednak przekonaniu lepiej było mimo wszystko umieścić tego typu informacje w rozdziale pierwszym, gdy była mowa o zastosowanej metodzie analizy lub ew. na początku trzeciego, choć to gorsze rozwiązanie. Zyskałaby na tym spójność wywodu, ale wymagałoby to pewnego przeredagowania omawianego fragmentu rozdziału.

Jak w każdej pracy i tu odnajdziemy drobne potknięcia, np. na s. 6. pisze Autor o wyłączeniu z badań pewnych grup wyrazów i jako ilustrację podaje czasownik *kupić*. Zdecydowanie lepiej byłoby podać przykład o genezie łacińskiej. Pojawiają się też pewne nieporadności stylistyczne. Chodzi m. in. o powtarzanie wyrazów (np. zamiast jednostki *wyraz* można czasami użyć określenia *leksem*, *rzeczownik* itd.) i powtarzanie treści (np. s. 15: *W niniejszej pracy zdecydowałem się jednak uwzględnić zarówno wyrazy, które dostały się do staropolszczyzny bezpośrednio, jak i te, które trafiły do niej pośrednio* i kilka wersów wcześniej (s. 14) podobna informacja). Usterek technicznych jest niewiele (np. literówka w wyrazie *losować* zamiast *losowość*, s. 13). Wskazane uchybienia nie mają żadnego znaczenia w merytorycznej ocenie rozprawy.

Konkluzja

Recenzowaną rozprawę oceniam wysoko, choć - jak pokazywałam wyżej - nie jest wolna od wad. Czasami razi nadmierna skrótowość, niektóre fragmenty należałoby z pewnością jeszcze dopracować. Jako polonistce brakowało mi też odwołań do niektórych polskich opracowań. Ale praca ta mimo wszystko jest, w moim przekonaniu, bardzo wartościowa. Zwraca uwagę samodzielność, oryginalność analiz etymologicznych, analiz trudnych, gdyż wymagających sporej dyscypliny naukowej i wiedzy. Autor stara się zweryfikować dotychczasowe przekonania na temat zapożyczeń łacińskich. Potrafi spojrzeć na materiał nieco inaczej niż do tej pory, pokazuje go w nieco innym świetle, burząc utrwalony w nauce obraz. To ważne osiągnięcie naukowe.

Dodałabym jeszcze jedno: w pracy odnajdziemy wiele ciekawych, czasem sygnalizowanych jedynie jednym zdaniem, uwag, które świadczą o dojrzałości Doktoranta i predyspozycji do pracy naukowej.

Stwierdzam zatem z pełnym przekonaniem, że rozprawa spełnia wszelkie wymagania stawiane w Ustawie dysertacjom doktorskim.

Wnioskuje o dopuszczenie pana mgr Jana Germana do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim..

